Opłacono ryczałtem.

CENA 10 GROSZY

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Z DNIA.

Sukcesy wojsk rządowych w Hiszpanii.
Powstańcy przechodzą na stronę rządu.
Straszny wybuch kotła spowodował śmierć kilkuset dzieci.
Niezadowolenie z Sejmu.
Hitler żąda kolonii!
Odciążenie w sytuacji węglowej.
Za dewaluacją złotego.
Górnicy śląscy grożą głodówką.
Mussolini jako przyjaciel pokoju.

Nr. 8 Kraków, piątek 19 marca 1937 r. Rok I.

SUKCESY WOJSK RZĄDOWYCH

Powstańcy przechodzą na stronę rządu

Madryt. PAT. 19. III. Kontrofenzywa wojsk rządowych na odcinku Guadalajara uwieńczona została powodzeniem. Oddziały posunęły się o kilka kilometrów, zbliżając się do Brihuega, które jest niemal całkowicie zniszczone **przez ogień artylerii rządowej.**

Atak prowadzony był 3-ma kolumnami. — Pierwsza kolumna wyszła ze wsi **Pajares**, druga z **Palazio Deibara** na wschód od Brihuega, trzecia zaś z **Cifuentes.**

Artyleria rządowa zmusiła do milczenia baterie powstańcze. Wieczorem zaobserwowano bezładny odwrót oddziałów powstańczych. Wojska rządowe zajęły wszystkie wzgórza, panujące na Brihuega.

Gen. Miaja osobiście kierował akcją na froncie Guadalajara. Po powrocie do Madrytu generał nie ukrywał swego zadowolenia ze zdobycia Cifuentes i oświadczył, że **miejscowość ta nigdy nie powróci już do rąk powstańczych.**

Madryt. PAT. 19. III. Atak podjęty przez wojska rządowe na odcinku Guadalajara, rozpoczął się o godzinie 12.45. O godz. 17-tej oddziały rządowe dotarły na wschód od Brihuega, gdzie zajęły jedno ze wzgórz, panujących nad tą miejscowością. wskutek obrońcy miasta znaleźli się pod ogniem artylerii rządowej.

Grupa operująca na zachód od Brigueha, przekroczyła Rio Tajuna, trzymając pod ogniem część północną Brigueha. O godz. 19-tej oddziały rządowe otrzymały rozkaz natarcia i wkrótce potem opór nieprzyjacielski został całkowicie zniszczony.

Miasto jest prawie zajęte, a obrońcy jego zmuszeni do ucieczki.

W tej części odcinka frontu znaleziono 6 armat, 10 karabinów maszynowych, kilka moździerzy, jedno działo przeciwlotnicze i wiele karabinów ręczn. W tym czasie zgłosiło się 77 żołnierzy powstańczych, przechodząc na stronę wojsk rządowych. Wkrótce potem przybyła druga grupa tak, iż ogółem wzięto tam do niewoli około 150 jeńców.

W czasie marszu na Brihuega kolumny rządowe napotkały dwa transporty samochodów powstańczych: jeden złożony z 60 wozów, drugi z 8-miu. Wszystkie te samochody zabrano wraz z 20 szoferami, którzy nie zdążyli uciec.

O godz. 22-giej walka, pomimo nocy i bezustannego deszczu, trwała w dalszym ciągu. Kilka batalionów powstańczych otoczonych jest przez wojska rządowe. Opór stawiany przez nich, jest prawie żaden. Wśród zwłok zebranych na polu bitwy, znaleziono ciało pułkownika włoskiego, którego odznaki i dokumenty zostały przez oddziały rządowe zabrane.

Madryt. PAT. 19. III. Korespondent Havasa podaje, że przez cały dzień wczorajszy w mieście uniwersyteckim, w okolicach Casa de Campo i Barrie de Usera. Kilkanaście pocisków ciężkiego kalibru padło na Madryt, trwała walka na odcinku miasta uniwersyteckiego. Oddziały rządowe posunęły się znowu w kierunku Casa del Campo, to znaczy na odcinku mostu francuskiego.

Każda zdobyta w tej części frontu pozycja powiększa niebezpieczeństwo okrążenia wojsk powstańczych, które już nie zagrażają bezpośrednio Madrytowi.

Madryt. PAT. 19. III. Miejscowość Brihuega została zdobyta przez wojska rządowe po godz. 19-tej, dnia 18 bm.

Brihuega przed ofensywą powstańczą była siedzibą dowództwa północnego odcinka Guadalajary.

Madryt. PAT. Od godz. 5 rano w całym mieście słychać odgłosy gwałtownej strzelaniny artyleryjskiej. Walka toczy się jednocześnie powodując liczne ofiary w ludziach. O godz. 9-ej walka toczyła się z niesłabnącą gwałtownością. Szczegółów brak.

Generał Franco nie ukrywa swych zamiarów:

„Hiszpania będzie państwem totalnym"

Pontedra. PAT. Tutejsza radiostacja ogłasza wywiad z gen Franco, który oświadczył, że falanga hiszpańska pracować będzie dla dobra Hiszpanii zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju.

Hiszpania będzie państwem totalnym, lecz w organizacji państwa uwzględnione będą potrzeby narodowe, tak, że o naśladowaniu organizacji państwowej portugalskiej, włoskiej czy niemieckiej, mowy być nie może.

Olbrzymia ilość ofiar wybuchu w szkole

Londyn. PAT. Według ostatnich doniesień, dotychczas wydobyto z pod gruzów szkoły w Tyler 399 trupów. Panuje obawa, że liczba ta wzrośnie do 450, lub ściślej do 670.

Prezydent Roosevelt zwrócił się z apelem do Czerwonego Krzyża, który już wysłał drogą powietrzną lekarzy i sanitariuszów. Szpital miejscowy jest przepełniony. Zwłoki składane są w magazynach i kościołach, które zarezerwowano również dla rannych, których ogólna liczba wynosić ma 250. Oczekują też nadejścia surowicy przeciwtężcowej, gdyż wielu rannych zdradza objawy tężca.

—o—

Przeciw agitacji hitlerowskiej

Londyn. PAT. Rząd Unii południowo-afrykańskiej przygotowuje obecnie szereg zarządzeń, skierowanych przeciwko agentom narodowo - sacjalistycznym, działającym na terenie południowo - zachodniej Afryki, który był dawniej kolonią niemiecką.

Rząd kapsztacki zamierza obecnie wydać dekret, w którym udzieli administracji obszaru południowo - zachodniej Afryki szerokich pełnomocnictw, celem tępienia narodowego socjalizmu.

Strajk okupacyjny w U. S. A.

Nowy Jork. PAT. Policja aresztowała 70 ekspedientek z pośród uczestniczek strajku okupacyjnego w magazynie Woolwortha. Gdy policja wkroczyła do magazynu, ekspedientki usiłowały uciec na ulicę, chcąc uniknąć aresztowania.

Strajk okupacyjny w wielkim magazynie trwa już od kilku dni. Wczoraj doszło do starcia między detektywami magazynu a ekspedientkami, gdyż detektywi nie dopuszczali rodzin strajkujących, przynoszących pożywienie zamkniętym w sklepie pracowniczkom.

Mussolini obraził się

Londyn. PAT. „Daily Mail" zamieszcza wywiad Ward Price z **Mussolinim**, który oświadczył, że Włochy nie będą reprezentowane na uroczystościach kornacyjnych króla Jerzego VI., a to z powodu zaproszenia na uroczystości Haile Selassiego.

—0—

Straszny wybuch kotła
spowodował śmierć 300 dzieci

Nowy Jork. PAT. Według ostatnich wiadomości, **katastrofalna eksplozja w Texas pociągnęła za sobą 300 ofiar.**

Przed upływem 10 godzin nie można było przypuszczać, aby miejsce katastrofy można było uprzątnąć, a zatem ściśle ustalić liczbę ofiar. Gubernator stanu Texas wysłał na miejsce katastrofy wszystkie rozporządzalne oddziały wojskowe. Do New London wysłano **samoloty z lekarzami, sanitariuszmi i lekarstwami.** W okolicy zarekwirowano **wszystkie samochody dla przewozu rannych.**

Wkrótce po wybuchu wokół szkoły wytworzyły się **zatory samochodów**, tak, że lekarze mieli uniemożliwiony dostęp. Wracające z miejsca katastrofy samochody zatrzymywane były przez półprzytomnych z rozpaczy rodziców, poszukujących zwłok swych dzieci. **Wiele rodzin straciło w wypadku po dwoje i troje dzieci.** Naoczni świadkowie opowiadają **o rozdzierających scenach, jakie się odbywają.** Matki niejednokrotnie rozpoznają w tych samych zwłokach swoje dzieci. Dotychczas tylko dwoje dzieci wydobyto z ciężkimi obrażeniami, lecz jeszcze dające oznaki życia.

Większość z pośród ofiar nie liczyła jeszcze 15 lat. W ostatniej chwili gubernator stanu Texas zarządził w New London stan wyjątkowy.

Tyler. PAT. New London jest to małą miejscowość, położona w samym środku bogatego okręgu naftowego. Wybuch nastąpił w luksusowym gmachu szkolnym, przeznaczonym dla dzieci inżynierów i robotników, zatrudnionych w miejscowym przemyśle naftowym.

Bezpośrednio po wybuchu gmach stanął w płomieniach, uniemożliwiając ratunek.

Gmach szkolny był jednym z najwspanialszych gmachów tego rodzaju w Ameryce. Do szkoły tej uczęszczały dzieci w wieku od lat 8 do 15. Cała najbliższa okolica gmachu szkolnego pokryta jest gruzem z zawalonego gmachu. Dotychczas wydobyte zwłoki są na pół zwęglone. Praca przy rozkopywaniu gruzów odbywała się z zapadnięciem nocy przy świetle reflektorów.

Tyler. (Stan Texas) PAT. Liczba ofiar strasznej katastrofy jeszcze nie jest znana. Ustalono, że wybuch kotła nastąpił pod skrzydłem gmachu, w którym w danej chwili znajdowały się wszystkie dzieci wraz z ciałem nauczycielskim. Dotychczas odnaleziono tylko czterech nauczycieli z pośród 40. **Liczba ofiar pogrzebanych pod gruzami wyniesie ponad 200.**

Jak dotąd, z pod gruzów wydobyto narazie **136 zwłok.**

Szkoła w Tyler znajduje się ściśle biorąc, już w miejscowości New London. Uczęszczały do niej dzieci z pośród wszystkich okolicznych miejscowości. Wybuch nastąpił w części budynku, gdzie mieściła się sala zgromadzeń. Większość uczniów to dzieci okolicznych pracowników przemysłu naftowego.

W wirze dnia

W japońskiej kopalni węgla, w prefekturze Fukuoka, nastąpił wybuch z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, od którego zginęło 6 górników, a 9 odniosło ciężkie rany.

—o—

Lotniczka Amelia Earhart, z załogą 3 ludzi, **przebyła dziś dystans 2400 mil**, dzielącą Oakland (Kalifornia) a Honolulu w czasie 15 godzin 51 minut, co stanowi szybkość przeciętną nieco większą ponad 240 km na godzinę.

—o—

Strajk generalny w Paryżu

Paryż. **Strajk powszechny,** proklamowany przez Generalną Konfederację Pracy, miał **przebieg całkowicie spokojny.** Kolejki podziemne, autobusy i taksówki nie wyruszyły rano na miasto tak, że ulice były zapełnione tłumem przechodniów. Większość sklepów była do południa zamknięta, jednak sklepy żywnościowe i mleczarnie oraz piekarnie **zostały zwolnione przez Generalną Konfederację Pracy od obowiązku strajkowania.** Środki komunikacyjne zostały uruchomione od godziny 11. Praca była podjęta po normalnej przerwie obiadowej t. j. o godz. 2-giej.

Do nakazanego przez Generalną Konfederację Pracy strajku przyłączyli się również robotnicy, zatrudnieni przy przygotowawczych pracach do wystawy. Strajkowały również duże magazyny.

W drukarniach dzienników praca, zgodnie z nakazem związków, odbywała się normalnie. Aprowizacja Paryża nie ucierpiała przez strajk, mleko do miasta dowożono koleją, a ruch w halach nie był mniejszy, niż w dni normalne. W służbie pocztowej nie zaszła żadna przerwa, gdyż **poczta była wyłączona z akcji strajkowej.**

Strajk objął również robotników przemysłu budowlanego, zakłady metalurgiczne i rzeźnie. Sklepy z produktami żywnościowymi, za zezwoleniem Konfederacji Pracy, były bez przerwy otwarte.

Heile Selassie żąda śledztwa
w sprawie „rzezi abisyńskiej"

Londyn. PAT Haile Selassie wystosował ze swej siedziby angielskiej w Bath **telegram do Ligi Narodów, w którym domaga się zwołania komisji śledczej celem zbadania represyj, zastosowanych przez władze włoskie** po zamachu na marsz. Grazianiego. Telegram **potępia egzekucję rasa Desty** i innych przewódców abisyńskich, wziętych do niewoli przez Włochów oraz krwawe represje wobec ludności.

Także w Egipcie studenci się biją...

Kair. PAT. Zaburzenia w dzielnicy studenckiej Giza **powstały na tle różnicy poglądów** różnych ugrupowań studenckich. Władze informują, iż **policja rozproszyła manifestantów** bez uciekania się do broni palnej. W czasie manifestacji w Giza doszło również do **zajść na ulicach Kairu, gdzie studenci zaatakowali** kilka kiosków z dziennikami i redakcję jednego z pism. **Trzech policjantów zostało lekko rannych, z pośród studentów dwóch ciężej rannych** przewieziono do szpitala.

Sprawa rozwodowa p. Simpson

Londyn. PAT. Przed trybunałem rozwodowym w Londynie odbyła się w dziś w piątek o godz. 10.30 pod przewodnictwem sir Boyd Merriman **rozprawa w procesie p. Wallis Simpson.** Zdaniem prawników, z inicjatywą tej razprawy wystąpił prokurator królewski, który w tego rodzaju sprawach zwraca się do trybunału o wypowiedzenie się co do wartości informacyj, zebranych o elementach sprawy, już osądzonej, a mogących wpłynąć na zmianę wyroku. Jak wiadomo, w sprawie p. Simpson sędzia Ipswich **wydał zawieszający wyrok rozwodowy,** zwany w Anglii pod nazwą dekretu „Nisi". W ramach tej procedury, **rozwód staje się rzeczywisty po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia wyroku** pod warunkiem, że w okresie tym prokurator nie wznowi sprawy. Sędzia Ipswich wydał wyrok 27 października 1936 r.

—0—

Górnicy kopalni „Giesche"
grożą głodówką

Strajk w kopalni „Giesche" na Śląsku trwa nadal. Wczoraj toczyły się u Komisarza demobilizacyjnego rokowania w sprawie postulatów strajkujących.

Przed obradami zgłosiła się do Komisarza demobilizacyjnego delegacja kobiet, matek i żon strajkujących, które zaznajomiły p. Komisarza z ciężką sytuacją materialną rodzin strajkujących.

Komisarz demobilizacyjny przyrzekł wziąć pod uwagę te okoliczności przy obradach.

W obradach wzięli udział: delegacja strajkujących, przedstawiciele związków zawodowych i dyrekcja kopalni „Giesche".

Rokowania były przewlekłe. W ciągu 5 godzin załatwiono zaledwie 1/3 postulatów górniczych.

Trzeba dodać, że przedstawiciele strajkujących oświadczyli, iż w razie nieuwzględnienia ich postulatów — **przystąpią do strajku głodowego, wywieszając na szybach czarne chorągwie.**

Sytuację utrudnia opór kapitalistów amerykańskich, którzy wydzierżawili kopalnię Gieschego.

ZWYCIĘSKA AKCJA NA KOPALNI SZCZĘŚCIE LAURY".

Zakończono rokowania o poprawę bytu górników kopalni „Szczęście Luizy". Płace były tam o 20 proc. niższe niż w pozostałych kopalniach.

Ustalono, że od bież. miesiąca co miesiąc płace będą podnoszone o 5 proc., aż do wyrównania poziomu płac z innymi kopalniami.

Niezadowolenie z Sejmu

Kraków, 19 marca.

Czy był wogóle ktoś taki — naturalnie poza szczęśliwymi dzierżycielami mandatów — kto byłby zadowolony z wybranego we wrześniu 1935 r. na podstawie nowej ordynacji Sejmu? Można wątpić w to na podstawie 2-ch zasadniczych okoliczności: 1) od udziału w wyborach uchyliła się większość uprawnionych, 2) zainteresowanie działalnością Sejmu było bardzo małe, szczególnie w r. 1936, kiedy sesja była naprawdę ospałą i nie dawała powodu do emocji.

W tym roku, t. j. w sesji 1936-37 zmieniło się to na korzyść Sejmu. Sesja była żywą, przychodziło nawet niejednokrotnie do utarczek z rządem, odrzucano projekty rządowe, żądano nawet „głowy" jednego z ministrów. Rzecz jasna, że ludzie zaczęli się potrosze Sejmem interesować, oczekując po nim — w miarę przybywania mu lat — coraz większej samodzielności tak, że czasem mógłby stać się czemś bodaj w rodzaju parlamentu.

Nagle Sejm stał się przedmiotem niezadowolenia, sypią się pod jego adresem narzekania i wymówki, zaczyna wyglądać tak, jakby nawet jego dotychczasowi zwolennicy i chwalcy zaczęli przypatrywać mu się ze szkłem powiększającym w rękach i to takim szkłem, które lepiej widzi mankamenty niż dobre strony.

Co się stało? Trzeba przyznać, że Sejm faktycznie potknął się i to dwukrotnie: raz

W SPRAWIE ZNIESIENIA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH W POLSCE,

drugi raz w **sprawie „Feniksa".** Okazało się że w tej, zresztą niekoniecznie postępowej Małopolsce, jest jednak dużo sentymentu dla instytucji, która istniała tu kilka dziesiątek lat i faktycznie oddała społeczeństwu w czasach zaborczych niejedną usługę. Tę większość sejmową, która zniesienie uchwaliła, uważano u nas za wrogo wobec Małopolski nastawioną; przypomniano przy tej sposobności różne krzywdy, jakie spotkały Małopolskę ze strony królewiacko-wielkopolskiej i t. d. Gdy w ten sposób wzięto Sejm pod lupę, zaczęto w jego konstrukcji i w jego działalności odkrywać różne wady.

To nastawienie zostało jeszcze spotęgowane głosowaniem w sprawie „Feniksa". Znowu zaczęto je uważać za „dzielnicowy afront", za wymierzone przeciw rekrutującym się przeważnie z Małopolski ubezpieczonym; zaczęto apelować od źle poinformowanego do mającego lepiej być poinformowanego Sejmu — słowem, niezadowolenie przedtem nieśmiało i półgębkiem wyrażane, przebijało się już wyraźnie nawet na łamach tych pism, które z reguły bronią wszystkich i wszystko, co ma władzę w rękach.

Czy to nawrócenie się było opinii konieczne? Każdy nie uprzedzony przyzna, że nie. Sejm nie miał najmniejszej potrzeby wzbudzić przeciw sobie krytykę na odcinku, który przedtem był jego — trochę może w tym przesady — domeną popularności. Każdy wie, jak trudno odrobić błąd, nawet minimalny. Jedno potknięcie się może zepsuć dobre wrażenie, jako owoc długoletnich starań i zabiegów. Ostatecznie Sejm, jak każda instytucja publiczna, tymbardziej ten Sejm potrzebuje koniecznie oparcia o opinię publiczną i ma żywotny interes, aby mu była przychylną.

L.

—o—

Czy Niemcy postąpiłyby taksamo?

Wiadomo, że Niemcy nie zapłaciły Polsce należytości za swoje transporty tranzytowe (przez terytorium polskie) w sumie 97 milionów zł. Układy o wydobycie gotówki nie dały rezultatu: Niemcy zasłaniały się swymi przepisami dewizowymi. Polska, aby wogóle nie zaprzepaścić tych pieniędzy, była w położeniu przymusowym i zamiast gotówki przyjęła zapłatę w maszynach.

Jak obecnie donoszą, Niemcy na poczet tej należytości dostarczyły już maszyn na sumę blisko 35 milionów zł. Są to, jak się podaje, maszyny **naogół** w Polsce niewyrabiane, co chyba znaczy, że niektóre mogłyby być w kraju wyrabiane. Ale cóż, jak miłość to miłość.

Przemysł niemiecki, który wedle relacji dra Schachta w r. 1936 potroił swą produkcję, część zatrudnienia wykonywuje dla Polski, podczas gdy w naszych fabrykach urządza się świętówki i turnusy. Coby się stało, gdy Niemcom spodobało się np. zadekretować, że nietylko pieniędzy, ale i maszyn nie wolno wywozić chyba za gotówkę? Czy w takim razie Polska za swą należytość przyjęłaby coś innego, co sama produkuje? Przy stanie naszego bilansu płatniczego ubytek sumy blisko 100 milionów poważnie wchodzi w rachubę. Pytanie, czy Niemcy także zgodziłyby się na taki układ kompenzacyjny, gdyby przypadkiem one były wierzycielem a Polka dłużniczką.

Mussolini jako przyjaciel pokoju

Jak wiadomo, duce odbywa teraz podróż — naturalnie triumfalną po Trypolisie, który Włosi po wydarciu tego kraju Turcji nazwali Libią. Szef faszystów i rządu włoskiego wygłasza i tu swoim zwyczajem ogniste mowy, a jedną z nich wygłosił z okazji otwarcia targów trypolitańskich. Zadziwiającą jest rzeczą, że p. Mussolini w tej mowie zdeklarował się jako gorący zwolennik pokoju.

— My, tj. Włosi — mówi Duce — wprawdzie się zbroimy, ale robimy to, bo to samo robią inne narody.

Nie da się zaprzeczyć, że trochę słuszności zawiera się w tych słowach, ale — należy zapytać — kto dał początek spotęgowanym zbrojeniom w ostatnich czasach? Cały świat wie, że początek dały Niemcy i sprzymierzone — formalnie czy faktycznie — z nimi Włochy. Wyprawą do Abisynii poruszyły opinię angielską, Niemcy zaś zmusiły Francję do spotęgowania zbrojeń.

To jest prawda historyczna, której nie zdołają zaćmić żadne frazesy, żadne szermowanie pięknymi słowami. Ostatecznie i dyktator potrzebuje trochę popularności, nawet więcej niż np. konstytucyjny monarcha, jakże więc mógłby otwarcie przyznać się do zamiaru zakłócenia pokoju, tym bardziej, że cały świat wie, że

NARÓD WŁOSKI JEST USPOSOBIONY POKOJOWO

i że nie wszystko, co Mussolini mówi w imieniu narodu włoskiego, jest naprawdę wyrazem przekonań i potrzeb narodu.

Ogólne przekonanie świata jest takie, że jeżeli pokojowi wogóle grozi niebezpieczeństwo, to największe właśnie ze strony Niemiec i Włoch. A tak się stosunki ułożyły, że nie można tych dwóch państw rozdzielić, że tworzą one jedną cyfrę we wszystkich kalkulacjach politycznych. I jeszcze jedna ważna okoliczność: czy polityką włoską kieruje Mussolini, czy kierował nią Salandra czy Orlando — zawsze ta polityka była tego rodzaju, że świat nie miał do niej zaufania a wypadki udowodniły, że ta nieufność była uzasadnioną. Kraj, który w swych decyzjach w chwilach przełomowych kieruje się „świętym egoizmem" a nie przyjętymi zobowiązaniami — kogo może taki kraj przekonać, że jego zapewnienia pokojowe są szczere?

Ostatecznie — nie było jeszcze szefa rządu, który w czasie pokoju mówiłby, że chce wojny. Wszyscy są pokojowo usposobieni, dopóki interes nie każe zrobić coś przeciwnego.

Polska — Gdańsk

Warszawa. PAT. W najbliższych dniach rozpoczną si ęrokowania polsko-gdańskie dla przeprowadzenia w praktyce deklaracji senatu gdańskiego. Deklaracja ta, jak wiadomo, mówi m. in.:

„Senat Wolnego Miasta Gdańska potwierdza ponownie swą gotowość uszanowania wszystkich traktatowych i umownych spraw Polski, natury politycznej i gospodarczej a w szczególności nienaruszania praw Polski w ustawodawstwie gdańskim, jako też stosowaniu tego ustawodawstwa przez gdańskie władze administracyjne i gdańskie sądy. Senat zbada także czy nie będzie możliwe znalezienie dalszych środków i sposobów dla zapewnienia ochrony interesów polskiej ludności, polskich kół gospodarczych na obszarze wolnego miasat Gdańska".

W związku z tym wyjechał do Gdańska zastępca wicedyrektora departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Stefan Lalicki, który objął kierownictwo tych rokowań po stronie Polski. Rokowania potrwają prawdopodobnie dłuższy czas.

P. A. L. przeprasza dziennikarzy

Warszawa, PAT. Na biuletynie klubie sprawozdawców parlamentarnych ukazał się następujący komunikat:

„Zarząd główny Związków Dziennikarzy R. P. otrzymał od Polskiej Akademii Literatury następujące pismo z dnia 18 marca 1937 r.:

Do szanownego Zarządu Związku Dziennikarzy R. P. w miejscu.

W odpowiedzi na pismo z dnia 3 lutego rb. prezydium Polskiej Akademii Literatury stwierdza, że rezolucja Polskiej Akademii Literatury w sprawie Wincentego Rzymowskiego została zrozumiana przez Związek Dziennikarzy nie w myśl intencyj P. A. L.

Skoro rezolucja Polskiej Akademii Literatury została tak boleśnie odczuta przez Związek dziennikarzy, prezydium PAL spieszy oświadczyć, iż redagując powyższy ustęp Polska Akademia Literatury nie miała zamiaru, nawet w najmniejszym stopniu uchybić czci stanu dziennikarskiego, którego zasługi dla kultury polskiej wielce docenia.

(—) prezes Wacław Sieroszewski, (—) sekretarz generalny: Juliusz Kaden-Bandrowski

O bezpieczeństwo pracy

(mw) Wczorajszy tragiczny wypadek w fabryce Zieleniewskiego nasuwa szereg poważnych refleksyj.

Wypadki przy pracy są zjawiskiem coprawda nie do uniknięcia, jednakowoż z rozwojem przemysłu w ostatnich latach przybrały one zastraszające rozmiary. Istnieje już poważna literatura zajmująca się tymi wypadkami wśród pracujących, spowodowanymi w pierwszym rzędzie nieznośnymi warunkami technicznymi oraz brakiem odpowiednich urządzeń ochronnych.

W swej książce p. t. „Grzęzawisko" Upton Sinclair maluje przerażający obraz pracy w chicagowskich rzeźniach. Robotnicy pracują w suterynach, stojąc w zimnej wodzie, tak, że poprostu nogi im marzną, od góry zaś bije do nich fala gorącego powietrza. Nic dziwnego, iż większość tam pracujących po krótkim czasie dostaje reumatyzmu i gruźlicy.

Klasa robotnicza zdołała wywalczyć sobie szereg praw noszących ogólną nazwę ustawodawstwa socjalnego. Zawiera ono oprócz 8-godzinnego dnia pracy, opieki lekarskiej m. inn. gwarancję bezpieczeństwa pracy, nakazując przemysłowcom tworzenie ochron przy maszynach, utrzymanie możliwych warunków pracy — a więc ogrzanie w zimie i wentylacja w lecie i t. d.

Niestety, w wielu, zbyt wielu wypadkach przedsiębiorcy niczego nie czynią w tym kierunku, kontrola zaś ze strony państwa, prowadzona przez inspektorów pracy, nie daje odpowiednich rezultatów.

Nie można dopuścić, ażeby przedsiębiorcy dla wyciśnięcia jak największego zysku szafowali życiem swych robotników, nie wprowadzając koniecznych urządzeń czy ochron.

Z Rady miejskiej

(ar) Trzeba przyznać, że Rada miejska w Krakowie miała wczoraj pracowity dzień.

Na wstępie radny dr. Korolewicz zajął się problemem zwalczania gruźlicy, która gwałtownie szerzy się w Krakowie.

Zrozumienie konieczności **walki z tą klęską** jest w społeczeństwie niezbyt wielkie. Do Tow. Przeciwgruźliczego na 250.000 mieszkańców **należy zaledwie 300 osób i to przeważnie lekarzy.**

Dwiema najważniejszymi przeszkodami w walce z gruźlicą jest **niewystarczająca ilość łóżek szpitalnych na leczenie gruźlicy** (zaledwie 195, gdy byłoby potrzeba 500) **i nieodpowiednie stosunki mieszkaniowe ubogiej ludności. Mieszkań suterenowych i piwnicznych,** z którymi miasto walczy, było w roku 1935 jeszcze ciągle 1662.

W dyskusji zabierali głos radni Murzyn (P. P. S.), Kostrzewska. Radny Rąb zwraca uwagę, iż na plantach „zamiast ptactwa zagnieździły się męty".

Radny Stempel w dziale zdrowia publicznego wskazał na opłakane stosunki w dzielnicy VIII, gdzie brak jest łazienek. Były przed wojną trzy łaźnie, ale je zlikwidowano, a w miejsce ich nie wybudowano nowych.

Zasadniczo r. Stempel przemówienie swe poświęcił szpitalowi żyd., który przyjmuje chorych bez względu na wyznanie.

W ub. roku szpital ma do zanotowania poważną liczbę 34.559 dni leczniczych. Około 67 procent chorych leczonych jest bezpłatnie. Gmina żydowska dokłada do tego szpitala 120 tysięcy złotych rocznie. W budżecie miejskim na szpital ten przeznaczono 2000 zł.

Mowca domagał się 3 tysiące złotych, co też uchwalono.

W końcu mowca przedstawia szereg rezolucyj, tyczących się obniżki cen prądu, opłaty wodociągowej. Tak szpital, jak i łaźnia przy ul. Paulińskiej powinny płacić rzeczywistą cenę prądu, a nie powinny być obarczone sui generis podatkiem.

W dziale Opieki społecznej radny Szyf wyraził uznanie p. Łubieńskiej, Kostrzewskiej i Bobrowskiej, za ich gorliwą pracę dla ubogich. Również wyraził uznanie **całemu VI wydziałowi magistratu** za sprawną i pożyteczną pracę dla ludności ubogiej. Omawiając sprawę subwencyj r. Szyf wskazał, że pauperyzacja ludności żyd. dosięgła takiego szczytu, że o pomoc na święta zgłosiło się do gminy żyd. 21 procent całej ludności żyd. Dlatego też domaga się większej repartycji pozycyj objętych w dziale IX budżetu. W Krakowie brak żłóbka dla dzieci żydowskich. Zarząd miejski powinien się przyczynić odpowiednią kwotą do rozbudowy szpitala przy ul. Skawińskiej.

Radny Witold Ostrowski zgłasza przy podawaniu wyników akcji pomocy zimowej następującą rezolucję:

„Rada miejska wzywa wszystkich obywateli Krakowa, aby wypełnili obowiązek świadczenia na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych. W pierwszym rzędzie wzywa tych opornych, którzy mimo licznych apelów i przypomnień nie wywiązali się z obowiązku obywatelskiego i społecznego".

W dyskusji nad działem XI. popieranie handlu i przemysłu zabiera głos **radny inż. Taubman,** którego wywodów wysłuchała z wielkim zainteresowaniem.

Inż. Taubman nawiązując do oświadczenia prez. Dr. Kaplickiego, zaznacza, że władze centralne robią wszystko, by właśnie nie dopuścić do rozwoju handlu i przemysłu.

Dla zilustrowania tych zarzutów, mowca przytoczył kilka przykładów:

1) Dyrekcja kolejowa w Krakowie zwija wydział zakupów i przenosi go do Warszawy: odpadną więc zamówienia u dostawców krakowskich. Przemysł upada, zwiększa się bezrobocie.

2) Mówi się, że jedno z większych przedsiębiorstw państwowych zatrudniające 900 osób z rodzinami pozostanie bez pracy.

3) Ubezpieczalnia Społeczna zamawia wszystkie druki w Warszawie, a tymczasem drukarze krakowscy odczuwają dotkliwy brak pracy.

4) Zakład dla umysłowo-chorych w Kobierzynie posiada własną rzeźnię. Rzeźnia ta zaopatruje nietylko sam szpital, ale również i szpital św. Łazarza oraz szpital Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza.

Jest to poważna konkurencja dla rzeźników, ale i w ten sposób miasto pozbawione jest dochodów.

W dziale bezpieczeństwa publicznego radny Szyf zwrócił uwagę na brak dozoru nawet w śródmieściu, gdzie zachodzą częste wypadki wybijania szyb wystawowych.

Ten sam radny w dyskusji teatralnej wskazywał na przyczyny ogromnego deficytu teatru im. J. Słowackiego, powstałego stąd, że teatr z powodu wysokich cen jest niedostępny dla warstw średnich i inteligencji zawodowej. Należy przeprowadzić rewizję cen, gdyż to wywołałoby większą frekwencję.

W sprawie teatru przemawiał przede wszystkim radny dr. Kwieciński, który wyraził się z uznaniem o pracach teatru. W dyskusji teatralnej zabrał również głos dyr. Karol Frycz, podając wiele interesujących danych.

Po omówieniu jeszcze innych spraw prezydent dr. Kaplicki zamknął posiedzenie.

Z kraju

Pobili członków „Akcji Katolickiej"

(em) Wczoraj odbyła się w sądzie grodzkim w Limanowej rozprawa przeciwko Wątrobie Stanisławowi i tow. **o napaść i pobicie członków „Akcji katolickiej"** z Przyszowej w sierpniu ub. r., wracających ze zlotu w Limanowej.

Po przeprowadzonej rozprawie **skazani zostali: Stanisław Wątroba** z Mordarki na 5 tygodni aresztu, **Jan Marcisz** z Mordarki na 3 tygodnie, **Stanisław Marcisz** z Mordarki na 3 tygodnie, **Wojciech Mruk** ze Siekierzyny na 3 tygodnie, **Antoni Poręba, Franciszek Marcisz i Józef Wątroba** z braku dowodów **zostali uniewinnieni.**

Zakończenie strajku okupacyjnego

(es) **Strajk okupacyjny w fabryce wyrobów kaflowych** Sztemplera w Mielcu **zakończył się** zawarciem umowy zbiorowej. Robotnicy otrzymali 35 proc. podwyżkę płac.

Fałszywie oskarżył policjanta o zmuszanie do zeznań

(em) W związku z włamaniem do Powiatowego Zarządu Drogowego w Limanowej w styczniu ub. r. **aresztowany został Sojka Ludwik z Ropniowa,** gm. Tymbark. W czasie rozprawy sądowej, która odbyła się 17 bm. **Sojka oskarżył komendanta P. P. w Limanowej Rudolfa Dudzickiego i Józefa Bieszczada o wymuszenie zeznań przy pomocy bicia.**

Na podstawie tych zeznań wdrożone zostały **dochodzenia, które wykazały,** że Sojka **fałszywie oskarżył** funkcjonariuszy P. P. i wytoczono przeciwko niemu skargę sądową. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Limanowej ukarał Ludwika Sojkę 3-miesięcznym bezwzględnym **aresztem za fałszywe zeznania.**

Policjant strzelił do przestępcy

(em) Do Szpitala Powszechnego w Tarnowie przywieziono rannego Franciszka Korzkwę z Jodłówki, **od dawna poszukiwanego przestępcę, który uciekł z aresztu w Brzesku.** Korzkwa spotkał posterunkowy P. P. z Rzezawy i starał się go aresztować, przy czym nastąpiła walka między posterunkowym a przestępcą, która zakończyła się **silnym zranieniem** i obezwładnieniem tego ostatniego.

WYJAŚNIENIE SEKRETARIATU O. Z. N. W KRAKOWIE.

(x) W związku z naszą wczorajszą notatką o kandydaturze **dr. Stryjeńskiego na prezesa Okręgu Zw. Legionistów w Krakowie, sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, iż sprawa kandydatury dr. Stryjeńskiego na prezesa Zw. Legionistów jest obecnie nieaktualną.**

Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń komunikuje, że zgłosił do Sądu Okręgowego w Warszawie wniosek **o ogłoszenie upadłości towarzystwa ubezpieczeń „Europa"** w stanie likwidacji.

Kraków do wieczora...

Uroczystości ku uczczeniu pamięci Marsz. J. Piłsudskiego

Dzisiejsze uroczystości ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęły się w Krakowie o godzinie 9-tej rano odprawieniem nabożeństwa żałobnego.

Mszę św. celebrował ks. kan. Domasik.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych z woj. krakowskim p. Gnoińskim, przedstawicielami wojska oraz prezydentem Kaplickim i starostą grodzkim mgr. Wolanieckim na czele.

Po nabożeństwie przedstawiciele wojska i Zw. Legionistów złożyli hołd w krypcie św. Leonarda u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 11-tej nastąpiła uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego i wmurowanej w gmach oficerskiego Kasyna Garnizonowego przy ul. Zyblikiewicza.

Przed gmachem ustawiła się kompania honorowa tutejszego pułku piechoty wraz z orkiestrą. Po przybyciu przedstawicieli władz. przemówił do zebranych dowódca OK. przedstawiając zasługi marszałka Piłsudskiego dla państwowości polskiej. Po przemówieniu rozległa się komenda — **prezentuj broń** — i przy dźwiękach hymnu państwowego **odsłonięto pamiątkową tablicę.**

* * *

Dziś, w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, najwyżsi dostojnicy państwa złożyli w Belwederze hołd pamięci wodza narodu. Koło pałacu zgromadzili się dostojnicy państwowi: członkowie rządu in corpore z p. z p. premierem Sławoj - Składkowskim na czele. Przed godziną 9.30 przybył na dziedziniec belwederski p. marszałek Edward Śmigły - Rydz, a niedługo potem p. prezydent R. P. w otoczeniu członków domu wojskowego i cywilnego.

Bezpośrednio po przybyciu p. Prezydent Rzeczypospolitej przy dźwiękach hymnu narodowego złożył na stopniach pałacu belwederskiego wieniec laurowy, przepasany wstęgami o barwach państwowych. Następnie złożył wieniec o barwach orderu Virtuti Militari marszałek Edward Śmigły - Rydz. Trzeci wieniec od rządu złożył p. prezes rady ministrów gen. Sławoj - Składkowski.



Obecni jednominutowym milczeniem uczcili pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po uroczystości złożenia wieńców p. prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Śmigły - Rydz, członkowie rządu z p. premierem na czele, marszałkowie izb ustawodawczych oraz wszyscy obecni weszli do pałacu, gdzie w sali audiencjonalnej, zamienionej na kaplicę, odbyła się straniem pani Aleksandry Piłsudskiej msza św. za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego celebrowana przez ks. biskupa polowego wojsk polskich Gawlinę.

4 kwietnia zjazd miejskiego sektora O. Z. N. w Krakowie

(ar) Zjazd Sektora Miejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego odbędzie się, jak się dowiadujemy, dnia 4 kwietnia br.

Na mieście żywo komentują fakt, że dotychczasowi działacze BBWR jak dr Kazimierz Harhat Załuski, dr Czuchajowski, Rudolf Żak i inni zostali zupełnie odsunięci od prac organizacyjnych.

Cały szereg innych działaczy „blokowych" również nie bierze udziału na organizacyjnych zebraniach.

Wysuwa się natomiast nowych ludzi. „Wybijają" się działacze rzemieślniczy jak poseł Żółtowski-Jahoda, prezes Wajda, Jarosz, z Kongregacji Kupieckiej prezes Jakubowski i inni.

Charakteryzuje to organizowanie mieszczaństwa i odcięcie się od dotychczasowej linii BBWR.

—0—

(ar) Jak się dowiadujemy, na niedzielnym Zjeździe Wojewódzkim Federacji PZOO poza gen. DOK. Narbut Łuczyńskim, wygłosi referat o zadaniach społecznych F.P.Z.O.O. p. major Jan Milli. poza tym złoży sprawozdanie prezes wojewódzkiej Federacji dr Klimecki, zaś prezes Zw. Oficerów Rezerwy prof. dr Szczęsny Wachholz wygłosi referat o zmianach statutowych Federacji.

Poza tem odbędzie się dyskusja. Wyborów do władz federacyjnych nie będzie.

Na zebraniu omawiane będzie także ustosunkowanie się Federacji do deklaracji ideowej płk. Koca i O. Z. N.

Zjazd zapowiada się bardzo interesująco.

—o—

(ar) Wczoraj wieczorem w lokalu Zw. Inwalidów przy ul. Filipa odbyło się posiedzenie Powiatowej Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, na której czele stoi por. Czesław Nabel.

Na zebraniu tym m. in. omawiano sprawę Obozu płk. Koca.

Otóż Federacja, wychodząc z założenia, że akces do Obozu płk. Koca zgłosił już Zarząd Główny Federacji żadnej w tym kierunku uchwały nie powzięła.

Teatr - Kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś: „Mały Woodley".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Adria: „Srebrne ostrogi" i „Confetti".
Apollo: „Sam Dodsworth".
Atlantic: „Jak się wam podoba" i „Król burleski".
Bagatela: „Allotria" oraz rewia „Codzienne dancing".
Promień: „Sam na sam" i „Żniwa".
Stella: „Fredek uszczęśliwia świat".
Sztuka: „Kariera panny Joanny".
Świt: „Sonata księżycowa".
Uciecha: „Przygoda w Gdyni".
Wanda: „Pieśniarz Wiednia".

—o—

PROGRAM RADIOWY:

SOBOTA, dnia 20 marca 1937 r.

Program ogólnopolski: Godz. 11.30 Audycja dla szkół; 12.03 Koncert; 12.40 Dziennik południowy; 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Koncert; 17.00 Koncert solistów; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Wiadomości sportowe; 18.50 Pogadanka aktualna; 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 19.30 Audycja muzyczna; 20.30 Nowości poetyckie; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Transmisja z Berlina; 22.00 Humoreska — „Psychoanaliza"; 22.30 Mała Orkiestra P. R.

Kraków. Godz. 12.03 Koncert orkiestry salonowej; 12.50 Trybuna młodych; 13.30 Koncert życzeń z płyt; 16.00 Pogadanka aktualna; 16.10 Wiadomości z dnia; 18.20 Muzyka lekka.

ZABIŁ W OBRONIE KONIFCZNEJ

W grudniu ub. roku wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie, robotnik Bronisław Nowacki, za spowodowanie śmierci mieszkańca Chrzanowa Franciszka Szczygła, został skazany na karę więzienia przez okres 2 lat.

Od tego wyroku obrońca Nowackiego, adw. dr. Dattner z Krakowa wniósł odwołanie. Na skutek tego odwołania odbyła się w sądzie apelacyjnym w Krakowie rozprawa, w wyniku której po wywodach prok. Günthera i obrońcy dr. Dattnera Nowacki został uniewinniony. (ar)

UKARANIE 30 KUPCÓW KRAKOWSKICH

Starostwo grodzkie w Krakowie łącznie z Zarządem miejskim przeprowadziło w dniu dzisiejszym dalszą lotną kontrolę sklepów i miejsc sprzedaży w dzielnicach: Dębniki, Kazimierz i Osiedle Oficerskie, w wyniku której pociągnięto do odpowiedzialności karnej 30 kupców za nieprzestrzeganie taryfy maksymalnej.

STRAJK OKUPACYJNY W „BAGATELI"

(ar) Z powodu wypowiedzenia pracy robotnikom technicznym „Bagateli" i nieustępliwego stanowiska dyrekcji, która ich nie chce przyjąć na dawnych warunkach, lecz chce obniżyć dotychczasowe zarobki — grozi w teatrze „Bagateli" strajk okupacyjny.

OTWARCIE SEZONU STRZELECKIEGO

Dziś o godz. 12-tej w południe odbyło się uroczyste otwarcie sezonu strzeleckiego na strzelnicy PW. przy ul. Zwierzynieckiej 26. W otwarciu strzelnicy wzięli udział między innymi prez. miasta dr. Kaplicki, starosta grodzki Wolaniecki i inni.

„Trzy zamachy na Hitlera"

(mw) Pod tym tytułem zamieszcza pewne krakowskie pismo popołudniowe wiadomość o rzekomych zamachach na Hitlera.

Zamachu takiego na Hitlera „dokonało" owo pismo nie poraz pierwszy.. Nic więc dziwnego, iż tym razem dla zwiększenia „sensacji" podaje swym czytelnikom bardziej obfite „pożywienie", albowiem aż trzy zamachy na Hitlera w jednym dniu!

Dziwne tylko, że tak zwykle dobrze „poinformowane pismo musiało tą wiadomość podać dopiero za prasą francuską i to dopiero w kilka dni po zamachu!

Tym razem „Tempo Dnia" przeholowało w swych sensacjach. Wprawdzie zdarzało się już w tym piśmie, iż np. król egipski Fuad umarł, a ożył następnego dnia, ale trzy fałszywe zamachy na Hitlera w jednym dniu to nawet i na „Tempo Dnia" za dużo.

Hitler żąda kolonii!

Polityka kolonialna Trzeciej Rzeszy

(mol) W ostatnich dniach mówi się dużo o niemieckich warunkach pokoju. Jednym z warunków ma być żądanie kolonii. Dlatego jest pożądaną rzeczą omówienie tego problemu.

PROKLAMACJA KONGRESU NORYMBERSKIEGO.

W swej proklamacji ogłoszonej na zjeździe partyjnym w Norymberdze podkreślił Hitler jeszcze raz żądanie kolonii! Uczynił to w związku z problemem surowców i obwieszczeniem nowej „czterolatki" dla utworzenia sztucznej, surowcowej autarkii Rzeszy.

To połączenie problemu kolonialnego z zagadnieniem surowców pozwoliło zagranicznej propagandzie hitlerowskiej traktowanie tego problemu jako wyłącznie gospodarczego.

Niemcy nawiązały do słów sir'a Samuela Hoaver'a, który w związku z upadkiem Abisynii mówił na radzie Ligi Narodów o „nowym podziale źródeł surowca".

Hitlerowi nie idzie o to, by zaoszczędzić parę milionów dewiz, czy wytworzyć parę tysięcy tonn produktów we własnym zakresie; nie idzie też o przesiedlenie niemieckich bezrobotnych.

Żądanie kolonii nie jest celem samym w sobie, lecz tylko środkiem do wyzyskania przeciwieństw, jakie się wytworzyły wśród zwycięzców z Wersalu.

PROPAGANDA KOLONIALNA NA WEWNĄTRZ.

3 punkt narodowo-socjalistycznego programu głosi:

„Żądamy kraju i miejsca (kolonii) dla wyżywienia naszego ludu i osiedlenia naszego nadmiaru ludności".

Już z chwilą przejęcia władzy przez reżim hitlerowski zorganizowano gwałtowną propagandę kolonialną wewnątrz kraju. Stworzono specjalny urząd kolonialny, którego prezydentem został generał von Epp.

Zorganizowano coroczne „dni kolonialne", oraz wystawy (r. 1935 we Fryburgu i Hanowerze, w r. 1936 w Hamburgu). Wydano szereg czasopism kolonialnych jak „Afrika-Rupdschau". Pismo to w jednym z artykułów zupełnie jasno stawia sprawę:

Wydarzenia abisyńskie - włoskie miały ten ważny wpływ na sytuację europejską, iż wykazały one dobitnie nonsens układu wersalskiego... Prawdziwe zabezpieczenie europejskiego pokoju może mieć dziś miejsce na gruncie sprawiedliwego podziału kolonialnych źródeł surowca..."

ZA „KOLONIALNYM RÓWNOUPRAWNIENIEM.

Żądanie zwrotu kolonii stawiają Niemcy bardzo energicznie. Wybitne osobistości hitlerowskie we wywiadach swych podkreślają, iż Niemcy nigdy z kolonii nie zrezygnują.

Argumentem. którym bardzo często operują hitlerowcy jest postulat **równouprawnienia.** Twierdzą oni, iż prawdziwy pokój i bezpieczeństwo dla wszystkich, będzie wtenczas dopiero możliwe, gdy utrzyma się równowagę polityczną. A do tego konieczne jest oddanie kolonii Niemcom.

PROBLEM SUROWCOWY.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż Niemcy nie posiadają niektórych ważnych surowców. Według obliczeń Niemcy posiadają tylko 4 surowce z 24-ch koniecznych do życia surowców. Niema w Niemczech wogóle bawełny, cyny, złota, niklu.

W stosunku do światowej produkcji posiadają Niemcy tylko 0.2 proc. nafty, 2.8 proc. żelaza, 4 proc. miedzi, 8.8 proc. ołowiu, 7.3 proc. cynku. Rozpatrzmy teraz czy dawne kolonie niemieckie zaspakajały potrzeby Niemiec w tym względzie. Statystyka zamieszczona w niemieckiej książce o koloniach z r. 1909 wykazuje następujące cyfry:

Kauczuk sprowadzany	w markach
z Togo	1094500
z Kamerunu	7651100
z Niemieckiej Wsch. Afryki	2586000
	marek 11121000
Bawełna	w markach
z Togo	230.900
Ruda miedzi	w markach
Z płd. zach. Afryki	„ 586500

W stosunku do zapotrzebowania Niemiec, zwłaszcza w okresie intensywnej produkcji wojennej są to cyfry śmiesznie niskie. Innych surowców wogóle niema w koloniach, albo są w nieodpowiedniej jakości.

Dostateczne cyfry wykazują, iż kolonialny handel Niemiec obejmował ½% całego handlu zagranicznego. Fakty zbijają hitlerowskie argumenty o gospodarczej konieczności pozyskania kolonii przez Niemcy.

Ile kosztują kolonie?

Odwrotnie nie zastanawiają się hitlerowcy nad sprawą finansowania kolonii. Ważny to jednak jest problem dla narodu niemieckiego, który ciężar ten będzie ponosił.

Do czasów wojny światowej musiały Niemcy wyłożyć 400.000.000 marek na utrzymanie kolonii. Cyfry te wyraźnie świadczą o tym, z jaką „korzyścią" gospodarczą dla narodu niemieckiego będzie uzyskanie kolonii.

O przyczynach dążeń kolonialnej Trzeciej Rzeszy napiszemy w następnym artykule.

Niepokój na giełdzie paryskiej

Paryż, PAT. Krwawe zajścia na przedmieściach Paryża **wywołały poruszenie na giełdzie paryskiej,** która zareagowała **poważną zniżką rent, papierów państwowych i akcyj prywatnych.** Reakcja była tym większa, iż po pomyślnym wyniku subskrypcji drugiej transzy pożyczki na obronę narodową, koła giełdowe oczekiwały spokoju, niezbędnego dla całkowitej normalizacji finansów publicznych jak również dla powodzenia wystawy paryskiej. **Kurs franka doznał również osłabienia.**

Kazimierz Waydowski. 8

Takie jest życie...

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Zosia Darlicka ukończyła gimnazjum, poczem zapisała się na medycynę. Na uniwersytecie poznała kolegę Zdzisława Kuszyckiego, który oświadczył się o jej rękę. Zosia jednak odmówiła. Na uniwersytecie wykładał docent Tumiński, człowiek młody i przystojny, a przy tym bardzo zdolny. Zosia poczuła do niego wielką sympatię. Doc. Tumiński wyjeżdża na dalsze studia do Berlina. Tymczasem w życiu Zosi zaszedł nieoczekiwany wypadek. Drugi kolega Zosi z ław uniwersyteckich Strożyński, zapałał dużą miłością do Zosi.

I faktycznie w pierwszych dniach po powrocie Zosi na wykłady zachowywał się poprawnie i trzymał się od niej zdala. Zosia wszakże zauważyła, że ścigał ją wzrokiem i odniosła wrażenie, że to jego uspokojenie jest pozorne. Znowu opanował ją lęk, stała się nerwową i nie mogła skupić uwagi w czasie wykładów. Stwierdzenie tej okoliczności podrażniło ją w wysokim stopniu. W ogólności w ostatnich czasach straciła pierwotny spokój, tak bardzo potrzebny do nauki, co ją ogromnie zasmuciło. Teraz nawet mniej niż przedtem myślała o Tumińskim, gdyż była niemal wyłącznie zaabsorbowaną bojaźnią przed pogróżkami Strożyńskiego. Miała przeczucie, że bodaj coś z tego stać się musi.

No i stało się.

Strożyński, mając zagrożone przez policję surowymi konsekwencjami, a przez uniwersytet przewidzianymi w przepisach uniwersyteckich następstwami, początkowo, a szczególnie do póki Zosia na wykłady nie chodziła, uspokoił się i, zastanowiwszy się nad wszystkim, postanowił usunąć się z jej drogi. Wszak wiedział już, że ona mu nie ulegnie i że daremne byłyby dalsze jego zabiegi. Musiałby chyba istotnie wykonać to, czem groził — i coby z tego wynikło?

Wszystkie atoli postanowienia rozprysły się z chwilą, kiedy ją zobaczył. Odżyły dawne namiętności, może nawet z większą niż przedtem siłą i opanowanie ich stało się trudne.

Parę dni zmagał się z nimi jak mógł, brał się wprost za bary ze swoją słabością, chcąc ją zwalczyć za każdą cenę i w ten sposób spełnić dane przyrzeczenie. Strożyński bowiem nie był złym człowiekiem, przeciwnie miał dużo zalet serca i umysłu. Kochał matkę, którą utrzymywał z lekcyj od śmierci ojca, był statecznym i poważnie myślącym młodzieńcem, a studentem jednym z pierwszych. Mając wielkie zdolności i silną wolę, a umiłowanie w pracy, rokował na przyszłość wielkie nadzieje. Poświęcił się medycynie z powołania i wybił się tu na pierwszy plan. Jak Zosia była pierwszą wśród studentek, tak on również pierwszym był wśród studentów, co niełatwe było do osiągnięcia wobec tego, że studentów było wielu, znacznie więcej niż studentek, a więc konkurencja była silna.

Wacław Strożyński do niedawna miał życie uregulowane i spokojne. Nauka i lekcje, przy trosce o matkę, tak mu życie wypełniały, że nie miał czasu na co innego. Birbantki, uganianie za kobietami były mu obce i nie znajdował w tem przyjemności.

Dopiero spotkanie z Zosią, a jeszcze bardziej późniejsze z nią zbliżenie zburzyło jego spokój, a życie pchnęło na inne tory. Pokochał ją pierwszą namiętną miłością, przed którą początkowo nawet się bronił, uważając, że to wszystko nie jest dla niego. Obrona, aczkolwiek silna, była nieskuteczną. Przekonał się niebawem, że ulegnie w tej walce z sobą samym, że niestety uledz musi.

Rozpoczął na zimno już ze sobą układy i kompromisy z własnem sumieniem, mając obowiązek wobec matki za drogowskaz, a Boga za cel ostateczny.

Wola jednak pod wpływem uczucia osłabła, odporność zmalała i Wacław znalazł się poraz pierwszy na rozdrożu, schodząc powoli na manowce. Siła rozpędowa była tak wielką, że już nie zdołał pohamować namiętności i stoczył się w przepaść tak nagle, że aż sam osłupiał, gdy to zauważył. Gdzie się podziały jego zasady, jego hart ducha i przywiązanie do matki?

Jako rdza zżera żelazo i niszczy je doszczętnie mimo jego trwałości, tak nieszczęsna ta miłość zżarła w nim wszystkie, zda-

Z ESTRADY.

Nadscenka Ireny Różyńskiej

Pierwsze przedstawienie nowo założonego na gruzach dawnego „Cabaretissimo" teatrzyku „literacko - artystycznego", pod dyrekcją p. Różyńskiej — pozwoliło raczej ustosunkować się do tej imprezy z sympatią, a nawet z pewnym optymizmem. Kraków potrzebuje bowiem scenki, gdzie uprawianoby satyrę.

Były takie sporadyczne imprezy w „Domu Plastyków", ale nie utrzymały się jakoś dłużej. Stolica ma „Cyrulika", a Minkiewicz i Karpiński c oroku dają pełną dowcipu szopkę polityczną, sprawiającą dużo kłopotu cenzorowi. A u nas satyry niema. Nie widać jej zupełnie w drugim przedstawieniu „nadscenki", choć dalej widnieje tam szyld — „literacko - artystyczna". Nietylko satyry tam nie ma, zginęła nawet ta maleńka doza humoru, która była jeszcze tydzień temu.

Dyrekcja kroczy po linii najmniejszego oporu i wystawia ograne już po różnych bulwarowych rewiach skecze. Nie dodała sobie nawet na tyle trudu, by poinformować się, czy niektóre numery nie szły w zeszłym miesiącu w konkurencyjnym teatrzyku, do której poziomu „nadscenka" powoli się dostaraja. Powiadam: wykonawcy są odpowiedni. Pani Winiarska potrafi nawet wzniecić aplauz swą wszechstronnością talentu, utworami charakterystycznymi oraz miłym głosem w piosenkach. Dyrektorka Różyńska ładnie recytuje, Laskowski jest dowcipny, Kołpikówna zgrabnie tańczy, Ławrusiewicz pokazał nieznany szerszej publiczności — wibrafon jest dobry piosenkarz Majski, ale repertuar, program nie stoi w żadnym stosunku do możliwości wykonawców, jest w przeważnej części banalny i — co najważniejsze — nie może mieć żadnych pretensyj do nagłówka „nadscenka literacko - artystyczna".

A nam właśnie potrzeba artystycznego teatrzyku. Szmiry mamy już po uszy. **b.**

Z dnia

Za dewaluacją złotego

„Czas" występuje z artykułem „naukowym", w którym stara się udowodnić, że głównymi przyczynami obecnej zwyżki cen są: sztywny złoty i — po części — przepisy dewizowe, a trochę też zasada utrzymania równowagi budżetowej. Zdaniem artykułu rząd niepotrzebnie uparł się przy utrzymaniu kursu złotego, ponieważ małe tylko „odchylenie" od tego kursu dałoby nam możność zastosowania zniżki złotego na stronę zniżki cen.

Nie wdając się w zasadniczą ocenę tych poglądów, chcemy zwrócić tylko uwagę na jedną rzecz: coby to się stało, gdyby złoty się zachwiał czy nim zachwiano? Przede wszystkim powstałaby rewolucja na rynku pracy: zaczęłyby się z konieczności walki o dostosowanie płac do siły kupna złotego. A jeszcze dobrze mamy w pamięci lata 1921—24, kiedy prawie codziennie trzeba było zmieniać wysokość płac stosownie do spadku marki.

Czy były to czasy tak przyjemne, że można powrócić do nich? A w dodatku sądzimy, że cel zamierzony przez „Czas": zniżka czy stabilizacja cen nie zostanie przez dewaluację osiągnięta. Zapomina albo lekceważy się spekulację, która najwięcej i najchętniej z takich przełomów korzysta.

Odciążenie w sytuacji węglowej

Przez kilka dni liczono się poważnie z wybuchem strajku w górnictwie węglowym.. — Górnicy nie przyjęli orzeczenia arbitrażowego ministerstwa w sprawie płac wozaków i dzionkarzy, grożąc w konsekwencji strajkiem. Wywołało to naturalnie silne zaniepokojenie, gdyż w obecnym czasie przedświątecznym zamknięcie fabryk z powodu braku węgla byłoby katastrofą. Rząd też wydał odpowiednie zarządzenia, aby brakowi węgla jako tako zapobiec.

Na szczęście obawy okazały się płonne, strajku, jak donoszą, na razie, nie będzie. Zebranie radców załogowych zadecydowało przyjąć orzeczenie arbitrażowe i swoją drogą starać się o polepszenie stawek dla wspomnianych kategorii. Zdaje się, że górnicy nie chcieli chwycić się ostatecznego środka walki dla sprawy bądź co bądź drugorzędnej, zaoszczędzając siły do ewentualnej walki o rzecz zasadniczą: o 6 godzinny dzień pracy.

Ludność odetchnęła z ulgą na wieść o zaniechaniu strajku. W obecnym czasie strajk kilkudziesięciu tysięcy ludzi oznaczałby silne uszczuplenie konsumcji, co nie leży w interesie ogólnym.

Rozpoczęcie robót sezonowych

Początek dał Górny Śląsk, gdzie już rozpoczęły się roboty sezonowe przy regulacji rzek, budowie dróg i t. d. Jest to niewątpliwie wielka ulga dla bezrobotnych, w tej dzielnicy szczególnie licznych. Naturalnie nie zatrudni się odrazu wszystkich, ale początek przecież jest zrobiony i napewno będzie kontynuowany.

A u nas? Jakoś poza drobnymi robótkami o rozpoczęciu robót na wielką skalę nie słychać. Natomiast słyszy się piękne obietnice na przyszłość, czyta się o wyjazdach i inspekcjach. Są to przygotowania może konieczne, ale bezrobotny nimi się nie nasyci. Jemu potrzeba kilofa i łopaty do ręki jako pewność, że w sobotę dostanie jakąś wypłatę.

Kilkakrotnie apelowaliśmy o przyspieszenie rozpoczęcia robót i powtarzamy ten apel, znamy bowiem niedolę bezrobotnych — nawet tych, którzy korzystali z pomocy zimowej. A przecież nie wszyscy dostąpili tego „szczęścia".

łoby się hartowane przekonania i powaliła go na ziemię, niby bezbronne dziecię.

Uległ nakazowi życia i poszedł na pierwszą rozmowę z ukochaną, którą podsłuchaliśmy niedyskretnie.

Usłyszawszy odmowę, rozpętał się w złości, wściekł się, dotknięty srodze w swej ambicji i niepomny już na nic, ani na Boga, ani na matkę, ani na siebie wreszcie, groził śmiercią tej, którą ukochał nad życie, której pragnąłby różami usłać drogę, wiodącą do szczęścia, nie tam w zaświatach, ale tu na tej ziemi, którą deptały jego niepohamowane, udręczone nogi.

I gdy Zofja odeszła, a on zaczął rozpatrywać wszystko co zaszło, rozpacz targnęła jego duszą i rzekł cicho do siebie: stało się!

Gdy atoli w sprawę wmieszały się władze i ujrzał się osaczonym, jako dzik w ostepie, osłabł jego animusz i wówczas obiecał poprawę. Zdawało mu się, że zdoła dotrzymać przyrzeczenia, że wykrzesze z siebie bodaj tyle siły.

Gdy wreszcie po długich dniach rozłąki zobaczył znowu Zosię, może piękniejszą jeszcze niż przedtem, może droższą mu jeszcze, za którą tęsknił bezmiernie i której bezmiernie pragnął, rozpętały się w nim napowrót stłumione chwilowo uczucia i pożądania i zrezygnowany rzekł sobie: nie mogę!

I to był ostatni akt, zawarty pomiędzy nim a przeznaczeniem i poszedł na ostatnią rozmowę z Zosią Darlicką. Wiedział, że będzie ostatnią, to też przygotował browning i włożył do kieszeni.

Zosia wracała do domu zazwyczaj w towarzystwie. Dzisiaj szła sama i Wacław ją dopadł.

Ukłonił się i przystąpił.

Pani wybaczy — rozpoczął — że zbliżam się znowu, ale nie mogę na razie jeszcze odejść od pani na zawsze. Ja cierpię bez miary, panno Zofjo! Ja panią kocham nad życie! Może pani znajdzie bodaj iskrę litości dla mnie i bodaj iskrę da mi nadziei... Bóg wynagrodzi to pani...

Zofja w pierwszej chwili zastraszona i niemal nieprzytomna, następnie ujęta słowami Stróżyńskiego i siłą jego uczucia, nie zżymała się już na niego, nie ofukiwała go jak ostatnim razem, ale mówiła miękko:

— Nie mogę, panie Wacławie, Bóg świadkiem, że nie mogę. Choćbym nawet chciała... Pan mi przecież przebaczy tę odmowę.

— Więc pani nie może? Kocha pani innego?

— Tak — panie Wacławie!

— A, to zmienia postać rzeczy! Teraz rozumiem wszystko... Słowa jednak dotrzymać muszę, bodaj w połowie. Tak — bodaj w połowie! Namyśliłem się i chcę pani powiedzieć, że nie pójdziemy tam razem, jak rzekłem wówczas... Pani zostanie, ja pójdę sam! Odejdę, albowiem żyć bez pani nie mogę... Pani, przypuszczam, wybaczy, że spełnię tylko... połowę obietnicy...

Ostatnie słowa wypowiedział mimowoli, w tonie nieco sarkastycznym.

Szybkim ruchem wyciągnął browning, padł strzał i martwe ciało Wacława Stróżyńskiego stoczyło się jak kłoda do stóp Zofji Darlickiej.

VIII.

Gdyby nie tęsknota za Zosią, czułby się Tumiński w Berlinie doskonale. Z tem, że Zosia dla niego w każdym razie coś znaczy i że mu jej gwałtownie brak, pogodził się już dawno, tylko dla określenia tych nastrojów nie używał jeszcze na razie nazw oficjalnych. Myślą w każdym razie był często w Krakowie, powiedzmy szczerze, coraz częściej.

Pozatem niczego mu tu nie brakowało. Mieszkanie miał wymarzone, pani Kern mu dogadzała, no, a Greta, ta mała Greta, kochała się w nim zapamiętale. Potrzebował tylko palcem skinąć a znalazłaby się w jego ramionach, nie pomna zgoła na zarządzenia hitlerowskie co do „czystości rasy". Była zdecydowana na obejście tych przepisów, na pogwałcenie uczuć patrjotycznych tylko, niestety „pan profesor" nie dawał do tego sposobności.

Początkowo dziwiło ją to nawet, ile że co do urody swojej miała wyrobione zdanie, później jednak jakoś się z tem pogodziła, a jeszcze później wpadła na domysł, że Tumiński musi być zakochany, może ma nawet w Polsce narzeczoną, której chce pozostać wiernym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TRYBUNA SPORTOWA

Sport na Radzie miejskiej

Tylko jeden radny zainteresował się sportem i wychowaniem fizycznym w Krakowie. Był nim radny Matula. Jako wiceprezes robotniczego sportowego komitetu okręgowego w Krakowie poruszył bolączki sportu robotniczego w Krakowie. W konkluzji swego przemówienia przedłożył rezolucję, żądającą m. in.: 1) przydzielenia TUR „Płaszowianka“ w Krakowie terenu pod budowę boiska sportowego w Płaszowie, 2) przydzielenia terenu pod budowę boiska sportowego dla młodzieży robotniczej sportowej, zorganizowanej w krak. RSKO, w jednej z dzielnic, a to: Grzegórzki, Czarna Wieś, Łobzów, wzgl. w okolicy małych błoń lub obok parku sportowego „Juvenia“, 3) przyznanie robotniczym klubom sportowym, należącym do RSKO subwencji conajmniej w wysokości lansowanej przez Radę w roku 1934 tj. 5.000 zł., 4) udzielenie bezpłatnej pomocy w dostarczaniu sal gimnastycznych, instruktorów i innych utensylii sportowych, 5) do czasu wybudowania boisk sportowych robotniczych, spowodowanie, by na Stadionie miejskim przyznano robotniczym klubom sportowym takie dnie i godziny, któreby najbardziej odpowiadały potrzebom młodzieży robotniczej i to tak w zakresie ćwiczeń i jak i zawodów sportowych, 6) przyznanie R. S. K. O. conajmniej dwu miejsc w miejskim komitecie WF. i PW. i jednego miejsca w komitecie budowy Stadionu miejskiego, 7) obniżenie podatku magistrackiego od imprez sportu robotniczego do możliwych granic.

Rezolucję radnego Matuli przekazano do „regulaminowego traktowania“. Wiemy, co to znaczy.

TRANSMISJA MECZU Z PARYŻA

W nadchodzącą niedzielę o godz. 14.30 na stadionie Parc de Princes w Paryżu rozegrany zostanie mecz piłkarski Polska Zachodnia — Liga Paryska.

Tegoż dnia po meczu o godz. 17.40 specjalny reportaż-felieton o przebiegu powyższego spotkania nadany będzie z Paryża na wszystkie rozgłośnie polskie w opracowaniu Jana Gryzewskiego.

Marnotrawni synowie pozostają w „Legii“

Jak wiadomo, piłkarze Martyna, Nawrot, Cebulak i Drabiński, znani gracze warszawskiej „Legii“ uciekli zeszłego roku przed ukończeniem mistrzostw piłkarskich „Legii“ do Ameryki bez zezwolenia klubu. Po powrocie z dalekiej wyprawy po złote runo, zostali zdyskwalifikowani przez „Legię“. W międzyczasie rozpuszczono pogłoskę, że mają oni wstąpić do „Warszawianki“. PZPN. nie rozciągnął dyskwalifikacji na całe piłkarstwo jak sobie tego życzyła „Legia“, ale ukarał ich tylko za grę bez zezwolenia (!!). Postanowienie PZN. komentowane było rozmaicie. Obecnie okazuje się, , że zawodnicy ci, których słusznie określono niedawno mianem „dezerterów“, nigdy nie żądali zwolnień, i że zamierzają nadal bronić „honorowo“ barw tej samej „Legii“, którą tak bezceremonialnie opuścili w najtragiczniejszym dla niej momencie.

Nowiny sportowe

POLAK Z KANADY, GRABOWSKI, TRENEREM HOKEJOWYM NA ŚLĄSKU.

Śląski Okręgowy Związek Hokeju na lodzie, prowadzi pertraktacje z Polakiem z Kanady, Grabowskim, który grywa obecnie w słynnej drużynie Wembley Lions. Grabowski pochodzi ze Stanisławowa.

—0—

KANADYJSKA DRUŻYNA HOKEJOWA, DYNAMITERS, która zdobyła mistrzostwo hokejowe świata i która ma za sobą kilkadziesiąt zwycięstw, ponosi obecnie same klęski. Zmusiło to prasę kanadyjską do wezwania związku hokejowego, by mistrzowi zakazał dalszych rozgrywek. Nie wiadomo, czy to poskutkuje. Chodzi wszakże również o pieniądze.

—0—

Mistrz świata w hokeju lodowym, kanadyjska drużyna Kimberley Dynamiters doznała w tych dniach dotkliwej porażki, przegrywając do angielskiego zespołu Wembley w stosunku 2:11.

—0—

W miejscowości Sundsvall odbył się konkurs skoków narciarskich, w którym skoczek Ericksen pokonał wreszcie swego groźnego norweskiego rywala Birger Ruuda. Zawodnik szwedzki skoczył 56,5 i 59 m. Birger Ruud dwukrotnie miał skoki o dystansie 57 m.

—o—

Termin Olimpiady Robotniczej

OLIMPIADA ROBOTNICZA odbędzie się w czasie od 25 lipca do 1 sierpnia 1937 roku w Antwerpii. Będzie to potężna manifestacja międzynarodowego sportu robotniczego.

Z Polski wyruszy specjalna ekspedycja statkiem, liczącym kilkaset osób. Olimpiada ta odbędzie się pod hasłem: wojna wojnie! W drodze powrotnej polska ekipa zawadzi o Paryż, gdzie rozegrane zostaną pewne spotkania sportowe. (zet)

Dalsze wyniki w San-Remo

W dzisiejszych ćwierćfinałowych rozgrywkach tenisowych, polscy zawodnicy odnieśli dwa zwycięstwa i ponieśli dwie porażki.

Tłoczyński uległ w spotkaniu z Romaninim 6:3, Tarłowski zaś został pokonany przez Czecha Vedickę 2:6, 2:6. Zwycięstwa odnieśli: Hebda, który pokonał rumuna Caralulisa 6:2, 6:0 i Jędrzejowska odnosząc zwycięstwo nad mistrzynią Czechosłowacji Hilensch 6:4, 6:0.

KOLARSKI WYŚCIG DOOKOŁA POLSKI SKRÓCONY.

Zostanie on rozegrany w 9 etapach na trasie 1300 klm. Bieg odbędzie się od 23 czerwca do 4 lipca.

POLSKI ZWIĄZEK LAWN-TENISOWY SPROWADZA TRENERA NIEMCA.

Podczas gdy Czesi zaangażowali Francuza Ramillona, który odmówił Polsce usług, Polska jakby w odpowiedzi na to zakontraktowała Niemca, podobno wybitnego tenisistę. Oby nasi tenisiści nie sparzyli się na tym talencie hitlerowskim tak, jak piłkarze na Ottu. Dziwna rzecz, że nie możemy się w naszym sporcie oderwać od tej psychozy proniemieckiej. Tylu wspaniałych sportowców - trenerów jest na świecie, a nas jakoś, niby wilka natura, ciągnie do lasu. (r)

Na wesoło...

CZY WOLNO KICHAĆ W TRZECIEJ RZESZY?

W tramwaju berlińskim kicha któryś z pasażerów. Agent Gestapo, stojący na tylnym pomoście zagląda w tej chwili do wnętrza wagonu i pyta:

— Kto kichnął?

W tramwaju panika. Pasażerowie błagają nieszczęśliwca, który zwrócił uwagę strasznej władzy, by przyznał się do winy, ponieważ w innym razie wszyscy zostaną ukarani. W końcu wyjąkał pasażer pobladły i w pół przytomny ze strachu:

— To ja — to ja kichnąłem.

— Na zdrowie — rzekł agent Gestapo.

SZEF.

Do gabinetu szefa wchodzi Alojzy Ciupek:

— Chciałem prosić pana szefa — mówi cicho, przestępując z nogi na nogę — o chwilę rozmowy.

— Proszę, niech pan siada. Słucham.

— Właśnie warunki bytu są coraz cięższe, tak, że obecna moja pensja okazała się może cokolwiek za niska.

— A więc podwyżka?

— Tak.

— Nie dam panu, bo jestem z pana niezadowolony.

— Dlaczego?

— Bo pan żąda podwyżki.

—0—

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER Drukarnia „Monopol“ ul. Na Gródku 2.